

zamiast sukienki znowu była w spodniach
właśnie zdejmowała okulary
nie rozmawiała przez telefon i podała mi rękę

okazało się, że na imię ma Aneta
i pochodzi z Mazur
a oczy jej są błękitnozielone...

Samotność refleksji

Sam na sam z ciszą
coraz bardziej samotny
nad jeziorem
którego toń milczy bezwiewietrznie

wracam pamięcią
do złotojесiennej miłości
która szybko zgasła

w zakamarkach wieczoru
gdy chmury tak nisko wiszą
oczekuję na inne jutro

mniej samotne i smutne
rozmową z Tobą wzbogacone

Zima

W ciszy brzozy
bieleją

na świerkach i sosnach
kawałki waty

jak białe futro
mój kołnierz

opatulone strzechy
i stogi

białe niebo
milczy

orzeł bielik
szybuje wyżej
niż śnieg

Zgubna noc

Ta przeraźliwie cicha noc
(psy nie szczekają)
bez gwiazd
gęsta czerń
budzi strach i samotność
w środku puszczy
jak na wyspie bezludnej
błądzą bez wyjścia
zapadam się po pas
w bagnie i krzewach
wtem niespodziewany błysk
komety
podała mi rękę
wreszcie trafiłem na asfalt

ostatkiem sił
przed świtem dobrnąłem
do rogatek miasta

Anna Pituch- Noworolska

Definicja

Stanąłeś na mojej drodze
A może to ja na twojej
Szliśmy jednym szlakiem
Do zakrętu
Którym odszedłeś
Na własną wyprawę

Idę dalej
Mijam innych
I tak jak oni
Trwam w zakotwiczeniu
Między było a będzie

Zdefiniowałam
Swoj świat i dzieła
Na nowo

Ona

Odeszła
A białe obłoki zamknęły za nią ślad
Błękitna pustka nieba boli i rani
Jak pustynny wiatr zabierający horyzont

Więc
Patrzysz na swoje dłonie
Bez perspektywy
Bez jej uśmiechu
Czułych spojrzeń
Dotyku rozgrzanych warg

Odeszła
Zabrała wszystko co jej
Zabrała także twoje sny
Teraz do świtu
Przeliczasz samotność...

Rozmowa z nieobecnym

Nie ma cię w moim życiu
Odszedłeś nagle
Jakbyś spieszył się do odjazdu
Byle jak najdalej
Byle bez powrotu

A czy mnie
Też nie ma w twoim życiu
Nie zdążyliśmy
W wachlarzu dni i lat
Tego przedyskutować
Ustalić planów na jutro
I na wieczność

Więc nie wiem
Gdzie ty jesteś i gdzie ja jestem
Wraca czas kicią kwitnących bzów

Białą kwiatów magnolii
Twoim dotykiem, zapachem włosów
I milczeniem, którego było zbyt wiele

Więc i tego nie wiem
Czy byliśmy przyjaciółmi
Czy tylko wędrowcami
Tej samej drogi przez jесienny las
Zrudziałą łękę zapatrzoną w przelotne ptaki
I poranną mgłę

Miłość

Cierpki smak późnych malin
Zamknął lato w jесiennej mgłę
Miłość odeszła w niebyt
Na spadającym liściu klonu

Pytasz
Czy była silniejsza od snu
Piękniejsza od lotu jaskółki
Nieśmiertelna w swojej obietnicy

Była dmuchawcem
Naszych dni
Rozwianym tchnieniem wieczoru

Była...

Do J.N.

Mojego płaczu nie usłyszysz,
Nie poczujesz moich łez
W zamkniętej przestrzeni milczenia
Mija chwila wiosennego deszczu

W mieście gwarych twarzy
Obcych, samotnych i sennych
Odpływa moja miłość w witraże
Kwiatów martwych i nieśmiertelnych

Zostałam ze skarbem pamięci
Którego nikt nie kupi
Może bym ci go przesłała
Podała hasło i klucz do otwarcia,
Może pokazała, co jest ważne
A co tylko przez przypadek
Zostało zamknięte w skrzyni

Gdybyś podał adres...

Wspomnienie

Gdy nie ma już tamtego dotyku dłoni
Zapachu włosów
Milczącej rozmowy
Do muzyki Mozarta
I mrużenia kota koniecznie czarnego
Rozsypał się mój czas

Ale to nieprawda
Że nie czekam na miękki dotyk
Ciszę pełną ciepłych słów
Spojrzenie obejmujące jak jесienna mgła
Bez reszty, bez wyjścia
Czekam
Przecież wciąż żyję...